13.

Obieg Książki

1, Mstępin od 1go do 15go Października
2, Mrzyczyn – 15go Paźd: – 1go Listop:
3, Jeziewo Dom: – 1go – 15go Listopada
4, Jeziewo Drob: – 15go List: – 1go Grudnia
5, Cerekwica od 1go do 15go Grudnia
6, Chojnowo od 15go Grudn: do 1go Styczna
7, Chwatkowo od 1go do 15go Styczna
8, Rusocin od 15go Stycz. do 1go Lutego
9, Brzostkownia od 1go do 15go Lutego
10, Księżek od 15go Lut. do 1go Marca
11, Gogolewo od 1go do 15go Marca
12, Czarnotki od 15go Mar. do 1go Kwiet.
13, Bnin Lesiecy Str. od 1go do 15go Kwietnia
14, Dzieśmierowo od 15go Kwiet. do 1go Maja
15, Prowent Bnin od 1go do 15go Maja
16, Zbrudzewo od 15go Maja do 1go Czerwca

1go Czerwca 1845go r. wraca do Krzyżanowa

Oddałam do Madkina 1/10 44 W Mleczu

Oddałałem Sztob 4/10 44 do Mroku Mierzyny ~~Brześć~~

oddytam do Zeriewa 9/11 44 Mierzyn

oddyta się do cerekwicy 23/12 44

oddyta się do Chytrowa 24/12 44

oddyta się do Chmielkowa 16/1 45 Jarema

oddytam do Ikurzenia 1/4 45 Okrodaz

odebrałam 13 lutego a oddytam do Kiqua 1/3 45 — Bzyllinska

Odebrałem 5/3 45 i oddytam 15 Marca 45 Gzyplew. Smagucki.

odebrałem 15/3 oddytam 1 kwietnia Chumotki Viancewski.

odebrała 15/6 oddyta 1/7 Radynski

13.

2/

SWITEZIANKA.

FANTAZYA DRAMATYCZNA

przez

L. S.

P O Z N A Ń.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

—

1843.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor

Poznań, dnia 13. Listopada 1842.

ŚWITEZIANKA.

OSOBY.

Książę.
Janusz, syn jego.
Maryla.
Donna Antonia.
Maska.
Joasia.
Fani.
Królowa Palmiry.
Pokojowiec.
Rybak.
Goście płci obojéj w maskach i bez masek.
Służba dworska. Orszak królowéj. Okręt.

(Scena nad brzegiem jeziora, i w zamku księcia).

PROLOG.

Wieczór jesienny — księżyc wschodzący nad borem oświeca romantyczną okolicę jeziora Świteź. — W oddaleniu widać na wzgórzu spaniały zamek.

PANICZ

(w zielonym stroju myśliwskim, z strzelbą na plecach wypada zdyszony).

Przeciem się wyrwał z salonowych nudów!
Serce mi biło tak do twoich cudów,
Bracie Świteziu! — a dusza tak rzewnie
Do swéj Maryli tęskniła, że pewnie
Byłbym gdzieś zemdlał śród moich mentorów:
Starych kuzynek i ojców przeorów....

Bo też jak na złość obsiedli mię w kącie
Prawiąc przestrogi: jak się mam zachować
W podróży; jak się z pieniędzmi rachować,
I, Bóg wie nie co — a na horyzoncie
Słonko jesienne coraz nikło, nikło....
Szczęściem z podwórza kilka głosów krzykło:
„Kot! Kot!“... jam skoczył ciotkom przez robrony
— Hajże go! hajże! — i jak oparzony
Torbę myśliwskąm porwał, zdiął rusznicę,
I, co tchu biegłem na te trzęsawice
Pożegnać Świteź — pożegnać Marylę....
Z całéj wieczności dnia, zaledwo tyle
Mógłem oderwać, by w tém krótkiém mgnieniu
Nabrać w pierś życia na trzy długie roki,
Co dzień malować w tęskném przypomnieniu:
Marylę — Świteź — ten wieczór — obłoki....
Przeklęty odjazd! tak mi nie na rękę....
Ale cyt...

(przysłuchuje się).

Ona!... Widzę jéj sukienkę
Za krzaczkiem łozy.... Marylko!....

DZIEWCZYNA

(wybiegając).

Ach! kto ty?

PANICZ.

To ja, kochanie.

DZIEWCZYNA
(rzucając się mu na szyję).

Jasieńko mój złoty.
Czemu tak późno? miesiąc już nad lasem —
Czy Jasio kochać nie przestał mię czasem?

PANICZ.

Och, nie mów tego... jam w takiéj rospaczy!

DZIEWCZYNA.

Ty mój kochanku?! — Czy niemasz Maryli
Byś smutek wylał? — wyléj ci go, wyléj!...

PANICZ.

Nieśmiém...

DZIEWCZYNA.

I czemu?

PANICZ.

Może nie przebaczy
Maryla?

DZIEWCZYNA.

Wszystko! oprócz jednéj zdrady.

PANICZ.

Oto się nietrwóż gołąbko.

DZIEWCZYNA
(wpatrując się w niego).

Jakiś blady!
Czy nie udało ci się polowanie:
Kaczki nie ciągły, lisaś nie wytropił?
Możeś nie dospał, nie dojadł, nie dopił?
Może ci się sprzykrzyło już kochanie?...

PANICZ.

Nie, nie, nie.

DZIEWCZYNA.

Więc cóż?... Dawniéj to bywało
Miałeś serce na dłoni...

PANICZ
(z westchnieniem).

A jednak kłamało!
Wstydzę się...

DZIEWCZYNA.

Jakto?... Więc wszystkie zaklęcia
Na stałość, wierność, były chytrem sidłem
Na ułowienie prostego dziewczęcia?
A jam myślała, że przy twoim boku
Jak pod anielskiém bespieczno mi skrzydłem?...
Och! Och!

(płacze).

PANICZ.

Ty płaczesz? zatrzymaj łzę w oku
Na prawdziwsze nieszczęście.

DZIEWCZYNA.

O, nie może
Być już prawdziwsze!

PANICZ.

A ja się założę
Że jest...

DZIEWCZYNA.

Dobij mię!

PANICZ.

Cokolwiek krwi chłodnéj,
A powiész sama, żem litości godny
A nie wyrzutów.

DZIEWCZYNA
(ocierając oczy).

Słucham.

PANICZ.

Więc się dowiedz
Żem ja nie sługa, nie ubogi łowiec —
Wszystko udanie — jam książęce dziecko,

Ot, z tego zamku — przybrałem prostaczy
Ubiór, bom sądził, że trudno inaczéj
Trafić do Ciebie....

DZIEWCZYNA.

Trafiałeś zdradziecko!

PANICZ.

Prawda! lecz zdrada łatwo się wybaczy,
Kiedy na końcu po miłosnéj próbie
Miałem cię zrobić księżną....

DZIEWCZYNA.

Prób nie lubię.
Czemuś od razu prawdy nie powiedział,
Byłabym nigdy w ten niezmierny przedział
Nie ciskała miłości.

PANICZ.

Siłą woli
Młodzieńczéj, zgładzę przedział między nami:
Tatuś mój dobry na wszystko pozwoli,
Wreście majątek za trzy lata da mi
Cały, ogromny; — wtenczas ślub nas złączy.

DZIEWCZYNA.

Zobaczysz Jasiu, że to źle się skończy,
Trzy lata! Serce zapragnie odmiany.

Ty panicz — w samych roskoszach chowany,
Zdepcesz mię — trawkę — gdy po kwiat różany
Sięgniesz; — na Litwie pełno ślicznych róży!

PANICZ.

Ej, co mi Litwa! — od jutram w podróży;
Na trzy lat jadę w zagraniczne kraje
Poznać, co robią inne tam narody.
Na myśl rozstania serce mi się kraje;
Ale cóż począć! trzeba się do mody
Stósować w świecie.... Ztąd odgadłaś smutek
Na mojém czole — Żegnać się przychodzę —
Jadę przed wschodem....

DZIEWCZYNA.

Myśl tam o niebodze.

PANICZ.

Tobą żyć będę.

DZIEWCZYNA
(zrywa pęk kwiatów).

Ten pęk niezabutek
Weź na pamiątkę — One ci przypomną:
Że tu Maryla z miłością niezłomną
Czeka na Ciebie....

(z prośbą).

Przynajmniéj co doba

Raz, spojrzyj na nie. Lecz, jeśli przypadkiem
Myśl twoją inna zaprzątnie osoba,
Bukiet się zmniejszy zaraz jednym kwiatkiém —
O ja z powrotem kwiatuszki policzę....

PANICZ
(wesoło).

Dowcipny pomysł! kontrola w miłości —
Nie bój się! wszystkie powaby dziewicze
Tyle obchodzą mię, co przeszła zima...
Jasio cię kocha, Janusz ci dotrzyma.

DZIEWCZYNA
(chwiejąc głową).

Trudno!..

PANICZ.

Nie wierzysz?

DZIEWCZYNA.

Już wierzę; my prości
We wszystko wierzym... lecz wy, tak niestali...

PANICZ
(dobywając noża).

Więc ci przysięgnę na ostrzu téj stali,
W obliczu nieba, tych gwiazd...

DZIEWCZYNA
(kładąc mu rękę na ustach).

Ciszéj!
W złą wymówisz godzinę, duch usłyszy
Jaki piekielny, zapisze przysięgę...

PANICZ
(z wzrastającym zapałem).

Więc ci na piekieł przysięgam potęgę.

DZIEWCZYNA.

Jasiu, mój Jasiu! czy słyszysz?.. szum głuchy
Między drzewami... na wodach? — to duchy
Łowią w powietrzu słowa... Ach, ja zginę
Z tobą Jasieńku, gdy zdradzisz...

PANICZ
(z mocą).

Nie zdradzę,
Umiém dotrzymać, jeśli się usadzę.

DZIEWCZYNA.

Pamiętaj!..

PANICZ
(obejmując za szyję).

Teraz pierwszego całuska. —

DZIEWCZYNA.

Ot masz... Bywaj zdrów!

PANICZ.

Zaczekaj...

DZIEWCZVNA.

Ha! pluska
Śrebrzysta pręga przez wodną głębinę....
Bądź zdrów!...

PANICZ.

Niepuszczę.

DZIEWCZYNA
(wskazując ręką do góry).

Widzisz te mgły sine
Nad lasem...?

PANICZ
(odwraca się od niéj — ona znika).

Widzę... bardzo osobliwe!
Niby moskiewski rysak, długą grzywę
Na wiatry puścił; — w sankach siedzi gwiazda,
Księżyc jak zwoszczyk wiezie... to mi jazda!
Takbym chciał ciebie powozić, ty rybko!
Nieprawdaż?... mówże...
(okręcając się w kółko)

A ty gdzie?... tak szybko
Znikła... Marylo!!... choć jedno ściśnienie...
Milczy... figlarka zręcznie psoty płata...
(patrzy na jezioro)
Nigdzie ni słychu... jezioro w pierścienie
Rozpryska; czarne krzyżują się cienie...
I, coś tam w bieli nad falmi ulata....
(oddala się wolno w zamyśleniu)
Co też się stanie z nami, za trzy lata?!..

SCENA PIERWSZA.

Bal w pałacu księcia.

(Salony oświetlone — marmurowe kolumny — ściany źwierciadlane. W głębi na wywyższeniu muzyka. — Goście przybywają: jedni w zwyczajnych balowych ubiorach, drudzy w maskach tworzących historyczne grupy. Wesele krakowskie — Górale — Kozaki — Arlekiny — i różnego koloru domina. Po lewéj stronie grupa mężczyzn; — po prawéj Janusz, przy drzwiach śklannych, prowadzących na taras, stoi odwrócony i patrzy na wschodzący księżyc nad jeziorem.)

Lewa strona.

PIERWSZY MĘŻCZYZNA.

Coraz przybywa gości — jakie stroje:
Pióra, brylanty, tyftyki, zawoje!
Sadzi się szlachta.

DRUGI.

W naszéj okolicy
Bal niesłychany; nawet i w stolicy
Sam król nie mógłby zawsze tak wystąpić.

TRZECI.

Stary téż książę lubił ciągle skąpić,
Dziś zato...

CZWARTY.

Panie! Dogódź ciekawości
In gratiam czego te okazałości?

TRZECI.

Jakto? pan niewiész?

CZWARTY.

Niewiém, choć się bawię.

TRZECI.

Wszak książę Janusz wrócił; trzy lat prawie
Bawił w Wenecyi, Paryżu, Londynie;
Patrz, stary książę rozpływa się w synie.

Prawa strona.

(Janusz zamyślony, książę zbliża się do syna).

KSIĄŻĘ.

Co ci to dziecko? jak nie swój wyglądasz...
Mów, mów, czy jeszcze czego po mnie żądasz?
Z duszy uczynię....

JANUSZ.

Papo! tyś się wydziedziczył
Dla mnie z majątku, z władzy; tyś wyliczył
Sumy w gotówce zbierane tak skrzętnie —
Trzebaż mi więcéj?

KSIĄŻĘ.

Czemuż tak niechętnie
Przyjmujesz gości? grzecznym być wypada,
Wszak to sproszona synu, maskarada —
A nie za pieniądz...

JANUSZ.

Owszem, mnie to bawi...

KSIĄŻĘ.

Bądźże, bądź wesół...

JANUSZ.

Niech Papa zostawi
Mnie choć na chwilkę: spazmy mię tak męczą!...

KSIĄŻĘ
(z uśmiechém wskazując na kobiety).

Widzisz, kobiétki do ciebie się wdzięczą...
Jedna w stroju wieśniaczki mruga na cię.
Bierz się, bo żwawa.
(odchodzi).

JANUSZ.

Z Bogiem stary gracie;
Tak znudził! wszystko nudzi mię tu razem:
Kobiéty zimne — stokroć lepiéj z głazem

Mieć do czynienia niż z szlachcianką, co to
Na cztéry nogi kuta twardą cnotą...
(widząc zbliżającą się wieśniaczkę).
Czegoż ta znowu? zaczepię ją....
(głośno)
Masiu!
Daj rączkę, zgadnę kto jesteś?..

DZIEWCZYNA.

Ej Jasiu!
Próżna fatyga...

JANUSZ.

Po błękitnych oczach
Jak niezabudki, po jasnych warkoczach
Wniósłbym, że jesteś....

DZIEWCZYNA
(przerywając).

Lubisz niezabudki

JANUSZ.

Dosyć.

DZIEWCZYNA.

Nosisz je?

JANUSZ.

Był raz moment krótki
Żem na sercu je nosił — Czcze wybryki!
Gust taki nie wytrzyma dziś krytyki.

DZIEWCZYNA.

Doprawdy — ni jednego niemasz kwiatka?..

JANUSZ.

Czy to gra w niezabudki?

DZIEWCZYNA.

Nie — Zagadka.

JANUSZ.

Zagadka i maseczka — Sęk dwojaki.

DZIEWCZYNA.

Czy lubisz wieczór?

JANUSZ.

Jak który...

DZIEWCZYNA.

Ot taki
Jak dziś jesienny?...

JANUSZ.

Lubię, gdy wesoło

Schodził mi.........

DZIEWCZYNA
(wskazując ku jezioru).

Ot tam?...

JANUSZ
(pomięszany).

Tam? Tam?...

DZIEWCZYNA.

Ha! trzesz czoło,

Jakbyś przywołać chciał pamięć leniwą?

JANUSZ.

O, nie, — tak... temu trzy lata... dość żywo
Jedna mi scena odbiła się w duszy.....
(zamyśla się — dziewczyna znika w tłumie)
Ej co tam myśleć! — taniec mię ogłuszy...
Czy tańczysz Masiu? stańmy w pierwszéj parze —
(niepostrzegając jéj)
Znikła jak widmo — Same dzikie twarze,
Niéma w czém wybrać; z figur, czyste pniaki —
Głosy piskliwe, i ręce jak raki...

W grze hazardowéj mógłbym mieć rozrywkę —
Lecz szlachta goła — zgra się, stawi dziewkę
Ze wsi, na kartę... niema szansy żadnéj....
(z głębokiem westchnieniem).
Biedny ja książę, pan szerokowładny!...

Lewa strona.

Inna grupa mężczyzn.

PIERWSZY.

Otóż mospanie odprawił ją z kwitkiem,
Choć się mizdrzyła...

DRUGI.

Snadź znudził się zbytkiem —
Dziśbym nie poznał — Chłopak był jak róża,
Teraz twarz blada, oko się zachmurza,
Jakby w nim wszystkie wygorzały żądze —
O już to nie ten Janusz co był, sądzę...

PIERWSZY.

Obce powietrze.

TRZECI.

Mówią, że mozoły
Książkowe.

CZWARTY.

Ależ jaki nie wesoły!
Usiadł by Sułtan, nudzi się — ach ziéwa!

DRUGI.

Po Rzymach, Wiedniach, zwyczajnie tak bywa.

CZWARTY.

Spaniała feta, ale brak zachęty;
Gospodarz stary — syn bardzo nadęty.

DRUGI.

Snadź nie znajduje dla siebie kompanii —
Wszystkie piękności nasze w czambuł gani.

PIERWSZY.

Ba nie! widzicie jak ramie pod ramie
Rad szarmantuje aksamitnéj damie,
Z alabastrowym gorsem; kibić cudna!
Szkoda, że maska kryje ją obłudna...

DRUGI

(z ironią).

Jeżeli szpetna, nie zdejmie jéj snadnie;
Jeśli przeciwnie, ręczę, wszystko spadnie.

TRZECI.

Teraz w tłum znikli....

PIERWSZY.

Wiążę się intryga:
Do budoaru wchodzą... rączka miga
Od twarzy... Patrzcie na przeciw w źwierciadła:
Z tajemniczéj piękności maska spadła...

SCENA DRUGA.

Gabinet księcia Janusza.

(Janusz wprowadza Antonię, która trzyma maskę w ręku).

JANUSZ.

Kocham Siniorę, kocham jak szalony.

ANTONIA.

Mamże uwierzyć?

JANUSZ.

Na ślepo.

ANTONIA.

Androny!

Czy mi to jeden przysiągł, a zdradził.

JANUSZ.

Jam się na wieki kochać cię usadził.

ANTONIA
(wskazując na zwitek w ręku Janusza).

A toż co w ręku? czy bilecik słodki.

JANUSZ.

Wiérsze — w zapale złożyłem dwie zwrotki.

ANTONIA.

Jesteś wierszopis?

JANUSZ.

O gdzietam! od wczora
Cierpię splin jakiś — serce, głowa chora,
Szukały ulgi...

(z uniesieniem lirycznem)

Ale ty, o bóstwo
Budząc w méj piersi takie uczuć mnóstwo,
Wyrzecz: że kochasz — zostanę poetą!

ANTONIA.

Upadam do nóg! — pod smutną planetą
Poeci wszyscy gdzieś rodzić się muszą:
Na sentymenta mózgi sobie suszą;
Każdemu trzeba kochanki z księżyca —
W słowach i czynach zawsze tajemnica,
Nic, prosto z mosta... a to, na śmierć nudzi,
Niewiém jak kogo, ale mnie.... Do ludzi
Trza być podobnym, to może się zyska...
Lubię galanta kiedy szablą błyska
I laury zbiéra choćby na sejmikach...
Amorki rade siadać na wąsikach.

JANUSZ
(zdejmując kord ze ściany.)

Więc chcesz? do korda zaraz się przywiążę.
(na stronie)
Rymy na potém.

ANTONIA.
Prześlicznyś mój książę!

JANUSZ.

I tyś przecudna! Ta szata balowa
Tak ci do twarzy! — żaden się nie chowa
Kształt pod fałdami — wydatne, choć skryte;
Taka gdzieś z morza wyszła Afrodyte.

ANTONIA.

Nigdy tak książę nie mówiłeś grzecznie —
Czy mię przestajesz kochać?

JANUSZ.
Kocham wiecznie!
I, nie od wczora kocham. Jak czas leci!
Będzie rok temu — pamiętam, w Wenecyi
W świętego Marka kościele, o mroku
Chodzę jak błędny — a czucia w natłoku

Nigdzie nie mogą wylać się, zawisnąć —
Szalony! chciałem choć posąg przycisnąć
Pierwszy lepszy do serca — byłby ożył...
Dość, żem całunek, patrz, ot taki —

(całuje ją)

Złożył
Jakiemuś Doży... Gdy w tém, za kolumną
Spojrzę — ktoś klęczy schylony nad trumną:
Kobieca postać w kirze — by Kanowy
Dłutem, wykute rysy ślicznéj głowy
W promyku się kąpały, co z szyb padał;
Obraz ten, jakżeż w duszę mi zagadał!...
Toś ty, Antonio była!.... Próżnom potém
Szukał za tobą wszędzie, sypał złotem,
By ślad twój odkryć, wiedzieć choćby imie...
Traf niespodziany! spotykam cię w Rzymie
Na balu, pomniesz... u ambassadora...
Wszystko gasiłaś owego wieczora
Wdziękiem, dowcipem; jak słońce na niebie
Świat obracałaś cały w koło siebie.
A teraz znowu — tu, na Litwie naszéj,
Czy ty Sylf jaki? czy ciebie lot ptaszy
Przeniósł przez Alpy, śniegi, o mil tyle,
Na mój rodzinny zamek, w jedną chwilę?
O, niechcę badać czar-li to, czy cudy?
Dość, że cię kocham, szaleniéj niż wprzódy —
Czemu? Sam niewiém... czy to wspomnień wina
Czy żeś piękniejsza nizli każda inna?

Trudno rozstrzygnąć — dosyć że goreję.
Miłość, jest ziarnko, które wiater sieje
W sercu, by rosło... niechże sobie rośnie.
Bez ciebie, cóżbym znaczył w mojéj wiośnie?!
Dnieby się wlokły długie — zimne — mgliste,
I nagie, jak te kasztany bezliste....
W śnie mego życia ty mi bądź marzeniem,
Duszy daj nieśmiertelność twém spojrzeniem.
Obok ciebie zapomnę świat i wszystko
Mów co! — Niechaj cię słyszę... tu — tu — blisko.

ANTONIA.

Książę każdą tak kochasz.

JANUSZ

O, być może.
Kocham brunetkę, lecz w jasnym kędziorze
Gustuję także. Ze mnie istna pszczółka,
Dla trochę miodu ssę z każdego ziółka.
Lubię ogień ócz czarnych, błękit jasnych;
Zapału niezamykam w sferach ciasnych....
Róża uśmiécha mi się — lilia wabi
Atłasowym połyskiem swych jedwabi.
I tyż to zdradą nazwiesz? przywidzenie!
Wszystkie te cuda, wierz mi, w jednéj cenię;
Tyś jest tą jedną.

ANTONIA.

Zwolna! jam zazdrosna.

JANUSZ.

Tém lepiéj.

ANTONIA.

Miłość nie ujmie mię sprośna.
Kto kocha niech się żeni.

JANUSZ.

Chcesz? więc zgoda.

ANTONIA.

Ale natychmiast.

JANUSZ.

Tak nagle? ej szkoda....

ANTONIA.

Natychmiast , mówię.

JANUSZ
(do siebie).

Naciéra! Zważ przecie....

ANTONIA.

Zważyłam.

JANUSZ.

Wszakże...

ANTONIA.

Tacy to na świecie
Wszyscy mężczyźni!... Szalone z nas głowy
Gdy możem wierzyć w ich szał romansowy:
W te piękne słówka — pajęcze sidełka;
W te szczytne cnoty — zwiększające szkiełka;
Małżeństwo kamień to na nich probierczy:
Potrzyj nim serce, połysk przeniewierczy
Zniknie, a miłość owa złoto-szczera,
W podły kruszec się zamieni....

JANUSZ
(oddychając).

Et cetera....
Podąsałaś się...

ANTONIA.

Czyż niémam słuszności?
Powiedz, nie pierwszyś mówił o miłości?

JANUSZ
(do siebie).

Łapie za słowa —
Potrzebneż te pęta?
Te śluby!

ANTONIA.

Miłość tak prędko poczęta
Lekka jak ptaszek, oknem się wychwyci...
Więc ją za łapkę przywiązać na nici.

JANUSZ
(przyglądając się jéj z boku).

Śliczna z profilu! połknąłbym ją całą...

ANTONIA.

Zdradzonéj srodze cóż teraz zostało?
Śmierć jedna! jeśli litości masz trocha,
Odbierz mi życie...

JANUSZ.

Patrzcie! ona szlocha —
Widok łez zawsze napełnia mię trwogą.
Za człeka bez honoru wziąść mię mogą —

Lubko! uściskaj na zgodę — ot kwita —
Żenię się z tobą.... Jak łania kobieta

ANTONIA.

Więc mię na prawdę kochasz książę?

JANUSZ
(żartobliwie).

Muszę;
Niewiasta tak jak szatan, bierze duszę.

ANTONIA.

Kiedyż wesele?

JANUSZ.

Nie czas zwijać żagle —
Jeśli mam głupstwo robić, zrobię nagle;
— Choćby dziś o północy, choćby we śnie....

ANTONIA.

Ten raj osiągnąć nigdy niezawcześnie...

JANUSZ.

O, w saméj rzeczy.

ANTONIA.

Bądź zdrów!...

JANUSZ.

Służę tobie.

ANTONIA.

Zostań!... za chwilę w wesołéj ozdobie
Ujrzysz mię tutaj....

(odchodzi).

SCENA TRZECIA.

JANUSZ
(sam).

Cóż zemną się dzieje?
Mnież-to małżeńskie przechodzić koleje?
Mnie się żenić dziś jeszcze? — Tom się złapał!
Mój Boże! gdzie nas nieprowadzi zapał.
Trzeba się było uprzéć — odpowiedzieć....
Teraz się żeń braciszku — z kim? niewiedzieć.
Awanturnica, z zaświata gdzieś Włoszka,
Widziałem ją w Wenecyi, w Rzymie troszka.
Zczarowała mię — prawda, trudno taić...
Ha! do wszystkiego trza się przyzwyczaić;
Człek się na męża z czasem usposobi....
Kto zakochany, sam niewie co robi!
Wreście i pora zarzucić kotwicę
Na morzu szaleństw, zakląć nawałnicę,
By niemiotała od rączek do rączek,
Od ust do ustek i z pączka na pączek....
(dzwoni, wchodzi pokojowiec)
Dzisiaj ślub biorę.

POKOJOWIEC
(zdziwiony).

Jasny Pan ślub bierze?!

JANUSZ.

Leć mi natychmiast — wiesz, do Monsieur Léger,
Który z Warszawy zjechał tu z towary
Na te festyny. — Niech mi fermoary,
Pierścienie, kulce, tyftykowe szale,
I, wszystko zniesie co tylko ma, ale
Najkosztowniejsze, i w najlepszym smaku...
Rozumiesz...

POKOJOWIEC.

Lecę.

JANUSZ.

Najpierwsza w orszaku
Dumnych piękności naszych musi świecić;
W przygaszonych rywalkach zawiść wzniecić:
By mdlały, mówiąc: Kocha ją szalenie:
Jakie brylanty, szale, i pierścienie!
Spiesz tylko...

POKOJOWIEC.
(wracając).

Jasny Panie, w przedpokoju
Jakaś kobieta w masce, czarnym stroju,
Chce się widzieć...

JANUSZ.

Kobieta? O, prosić...

SCENA CZWARTA.

Janusz — Maska w czarném domino.

JANUSZ.

Jednak z tych wizyt mogłaby źle wnosić
O méj stałości... nuż łapkę zastawia?
(postrzegając wchodzącą)
A toż co znowu za cudo się zjawia?

MASKA.

Witam księcia Janusza.

JANUSZ.

Uniżony...

MASKA.

Moim widokiem zdasz się być zdziwiony —
Czy niepoznajesz?

JANUSZ.

Wyznaję otwarcie,
Że w tym stroju nie mogę...

MASKA.

O lamparcie!
Czyć wywietrzała tak prędko z pamięci
Owa maseczka u księżny Walencyi,
Zawsze na balach w różowém domino —
Coś ją tak prześladował?.. pomniéj ino —
Coś za nią szalał przez całe zapusty;
Rywalizował z tobą Anglik tłusty?...

JANUSZ.

O, teraz przypominam: piękność rzadka,
A zawsze tajemnicza, jak zagadka;
Figurka mała, żywa i zgrabniutka —
Nigdym nie widział więcéj prócz podbródka
I oczek... Jakie oczki! jaka rączka!
Już na wspomnienie pali mię gorączka...
O, byłbym za nią piekłu sprzedał siebie!
Z taką kobietą wszędzie masz jak w niebie —
Tylko, że nazbyt noska zadziérała —
Jak mówią, ma być siostra kardynała.

MASKA.

Może się zmiękczyć.

JANUSZ.

O, nie spuści z tonu.

(melancholicznie)

Gdybym był królem, wzniósłbym ją do tronu.

MASKA.

Książę jak widzę, nie w swoim humorze —
Mów, czy nie jakie zmartwienie broń Boże?

JANUSZ.

Żenię się..

MASKA.

— Żenisz? Więc mamy cel jeden —
Ona zagadka, jak mówisz — ów Eden —
Któréj wspomnienie dotąd cię czaruje,
Ja jestem!..

JANUSZ
(zmięszany).

Żarty.

(do siebie)

O nieba! zgaduję:
Bóg mi zesyła Anioła w złym razie —

(przypatrując się)

Poznaję ją po szyjce, po wyrazie

Ocz dużych; kibić i rączka ta sama
Dla któréjbyś popełnił grzéch Adama.

MASKA.

Kochasz mię jeszcze?

JANUSZ.

Mógłżebym się zmienić?
I, gdyby nie to, żem przyrzekł się żenić
Z inną....

MASKA
(ciągnąc go na sofę).

Usiądźmy, tak rozmawiać lepiéj —
Może téż pamięć twoja się pokrzepi,
I przypomnisz...

JANUSZ

Cóż, proszę?

MASKA.

Pomódz chcę ci —
(wpatrując się w niego).
Czy nie pamiętasz? jaki frant z Waszeci!

Przecież na balu u księżny del Rocca...
Sama noblesa była tam wysoka;
Bawiono się wybornie aż do świtu;
Miałam domino na sobie, jak i tu,
Domino czarne; — poznałeś mię zaraz,
I gdy dla chłodu wybiegłam na taras,
Tyś przyszedł — w rękę obrączkęś mi włożył...

JANUSZ.

To prawda.

MASKA.

Ślubną.

JANUSZ.

Dziś bym się założył
Żeś jest ta sama.

MASKA.

Widzisz, że nie kłamię...
A potém, potém wziąwszy mię pod ramię,
Recytowałeś: Jam jest syn książęcy,
Mam kilka zamków, mam dusz sto tysięcy

W głębokiéj Litwie i na Ukrainie;
Jeziora, sady, knieje i pustynie
Takie rozległe, że najchyższy sokół
Za tydzień by ich nie obleciał w okół...
Daléj: Tyś we mnie wznieciła potężną
Miłość — Jam książę, chcesz, zrobię cię księżną;
I gdybyś kiedy, przez kaprys miłości
Zachciała dzielić ze mną te wielkości,
Ową obrączkę pokażesz mi złotą,
Słowo moje niezłomne... Książę! oto
Obrączka twoja...
(pokazuje obrączkę).

JANUSZ.

Trudna, trudna rada,
Już teraz inna to słowo posiada.

MASKA.

Pierwsza przysięga zawsze więcéj znaczy.

JANUSZ.

I cóż mam począć? — widzisz, jam w rospaczy;
Każdy twój wyraz sztyletem mię rani...

MASKA.

Zrywasz?..

JANUSZ.

Niestety!!.

MASKA.

Odpychasz?

JANUSZ.

Ach! Pani!..

MASKA.

Jakiż koniec?

JANUSZ.

Sam niewiém...

MASKA.

A więc idę
Na świat cały rostrąbić twą ohydę —
Niech wszyscy wiedzą w stolicy, w powiecie:
Że kobieta u ciebie mniéj, jak śmiecie,

Które wyrzucasz ze słowem na wiater
Ni drugi Foblas romansów bohatér.

Cóż, że nieszczęsna robi ci wyrzuty?
Śmiejesz się, z uczuć wznioślejszych wyzuty;
Bo wiész, że słaba i niedoświadczona
Z nożem nie przyjdzie gadać ci do łona...
Gdybym mężczyzną była, wierzmi, zanic,
Za wszystkie mitry i włości bez granic
Które posiadasz, niechciałabym panie
Być w twojéj skórze...

JANUSZ
(zniecierpliwiony).

Amen, niech się stanie.

MASKA.

Gminby jak zdrajcę wytykał publicznie...

JANUSZ.

Zenię się z tobą — czy słyszysz?

MASKA.

To ślicznie!

Więc zgoda z nami; — teraz na podziękę
Żegnaj kochanku.
(całuje go).

JANUSZ
(zatrzymując).
Skończ przecie tę mękę.
I, odsłoń maskę, niech przed ożenieniem
Wiém, kogo ślubnym przykuwam pierścieniem?

MASKA.
W miłości, mówią, dobra tajemnica —
Dziś, o północy maska spadnie z lica,
Ujrzysz mię — tylko nie tak piękną może
Jak sobie wyobrażasz.

JANUSZ.
Oto się założę,
Żeś piękna — jednak w tak stanowczéj chwili
Chcę coś wiedzieć o tobie?

MASKA.
Jam z Sewilli,
Rodziców niemam, tylko brat kardynał
Mną się zajmuje; wielki oryginał;

Wyobraź sobie, chciał mię do klasztoru
Zamknąć, lecz życie przeniosłam u dworu.
Zresztą, mój żywot wcale nie ciekawy:
Podróże — bale — teatra — zabawy —
Cóż się mam nudzić? Adieu mój kochanku,
Za chwilę ujrzysz mię w weselnym wianku.
(odchodzi).

SCENA PIĄTA.

JANUSZ.

(sam).

Otóż mam i dwie żony! — Jeśli daléj
Wszystko, com kiedy kochał tu się zwali,
I, przy lichwiarskim każda z nich stoliku,
Za drobne grosze umizgów bez liku
Zechce mi ważną odpłacać monetą,
Mówiąc: Książę ze mną się żenisz — mnieto
Pierwszéj przysiągłeś ot, ten uschły kwiatek
Dałeś mi w wiecznéj miłości zadatek —
Jeźli tak każda przyjdzie — istny spisek!
Żon więcéj znajdę niż prorok hurysek....

(do wchodzącego pokojowca)

Co powiesz?

POKOJOWIEC.

Jakaś kobieta nieznana
Ten list przyniosła do Jasnego Pana —

JANUSZ

(rzuca okiem na podpis).

Pewnie słodki bilecik — podpis Fani —
Czy nie ta, com najdłużéj szalał dla niéj?

Czytajmy:

„Książę! uciekłam od świata
„Od ciebie mię klasztorna dzieli krata;
„Lecz pierś wstrząsają dawne niepokoje;
„Jak cień mój zamną chodzi widmo twoje.

„Tak mi posępno! wierzyć w nic nie mogę,
„Choć ramie krzyża wskazało mi drogę,
„Ty mi ją rozświeć twojémi oczyma;
„Tam Bóg nie może być, gdzie ciebie niema!“

Jakby gdzieś z Russa wyjęte... Poczciwa!
Jéj miłość często we mnie się odzywa,
By chrząszcz na szpilce gdzieś tam w sercu brzęczy —
Pamiętam — w oczach ma siedém barw tęczy.

SCENA SZÓSTA.

Janusz — Joasia w ubiorze gryzetki z pudłami i pakami.

JANUSZ
(poglądając na nię z niespokojnością).

Czy znowu?

JOASIA
(dygając).

Znowu?.... przecież się nie mylę...
Na rozkaz pański — koronki, mantyle,
Perły przynoszę, — pióra, naszyjniki —
Weselne suknie — z atłasu trzewiki —
Cudnie barwione wachlarze, i kwiatki,
I rękawiczki — dla młodéj mężatki
Cała wyprawa; z sklepu Monsieur Léger —
Wszak Jasny Książę Pan to wszystko bierze?...

JANUSZ.

Biorę.

JOASIA.

Książę się żeni?

JANUSZ.

Ach! niestety...

JOASIA.

I cóż w tém złego —?

JANUSZ
(do siebie).

— Przyszła jak na wety
Zachwycająca! wszystkie inne gasi...
— Gdzieś cię znam.

JOASIA.

Któżby to nieznał Joasi?
Pewnie w Paryżu w wielkim magazynie
Na St. Honoré — Magazyn nasz słynie.

JANUSZ.

Zgadłaś! przeczułem twą bliskość z daleka;
Na powitanie sonnecik cię czeka.

JOASIA.

I Pan byś myślał o mnie?

JANUSZ.

I jak jeszcze!
Twoim obrazem dzień i noc się pieszczę.

JOASIA.

Lepiéj o żonie myśleć.

JANUSZ.

Szkoda czasu!
Przecież my w świecie żyjem, nie śród lasu
Jak dzicy ludzie — czy masz mię za dzika?

JOASIA
(śmiejąc się.)

O nie —

JANUSZ.

Więc za co?

JOASIA.

Mam za rozpustnika.

JANUSZ
(melancholicznie).

Tak sądzisz? — o nie! — jam filozof serca:
Widząc jak w koło grasuje wydzierca;
Jak mimo walk ustawnych trwa niedola,
Jak w każdym ruchu skrępowana wola —
Wzgardziłem czczym połyskiem tych zapędów:
Sławy — poświęceń — dostojeństw — urzędów —
I, błędném sercem goniąc za płcią twoją,
Od dumym się potrójną okrył zbroją.
Bo w kobiecie nadzieja świeci pewniéj;
Bóstwo w niéj utajone, mówi śpiewniéj —

Ona, jak Aniół wiedzie nas w bezdrożu;
Ona, jak gwiazdka na wzburzoném morzu;
Dotknę jéj ręki, i, wiém dokąd dążę....
O, wierz mi, żaden skrupuł mię nie wiąże
Na rozkiełznanéj żądzy ziemię zbiegać,
Do mlécznych piersi jak dziecko przylegać —
Wszakże Bóg stworzył — sądy jego skryte!
Kwiat na uszczknienie — na uścisk kobietę.

JOASIA.

To mi to serce! od miejskich wrót szérsze;
Znać, że poeta — a gdzież owe wiersze?

JANUSZ.

Ej bagatelka.

JOASIA.

Ach, bardzom ciekawa.

JANUSZ.

Niewiém czy dobre, czyś słuchać łaskawa,

JOASIA.

O proszę, proszę.

JANUSZ.

Nie będę się drożył

Raz gdym cię ujrzał, w zapalem ułożył:

(czyta)

„Czarodziejko! włos złoty spływa ci po skroni;
„Walczy z białością śniegu pierś i ramie twoje —
„Ta bladość ci do twarzy — Cóż! kiedy się boję,
„By miłość nie zagasła w ócz modrawéj toni....“

JOASIA

(przerywając)

Ach Panie! kto zaś widział, takie baśnie!
Dałeś błąd włosy, ja czarne mam właśnie;
Oczy zielone — wymokłe jagody. —

JANUSZ

(niby roztargniony przegląda w towarach).

Wszystko bardzo gustowne, pierwszéj mody.

JOASIA.

Chce Pan, mogę przymierzyć?

JANUSZ.

Jakeś grzeczna...

JOASIA
(stroi się w diadem i szal turecki).

Czy mi do twarzy?

JANUSZ
(do siebie w uniesieniu).

Gwałtu! niebezpieczna —
— Na pannę młodą patrzysz doskonale...

JOASIA
(poważnie).

Mogę dać rękę...

JANUSZ
(prowadząc do ust).

Na całus?

JOASIA.

O, wcale —
Nie ta myśl moja, coś innego roję;
Wejdź tylko książę w położenie moje,
Z wszystkich położeń najbardziéj krytyczne;
Książę byś jeden mógł je zmienić w śliczne.
Oto mój Ojciec za mąż mię przymusza —
W tém nieszczęśliwszam od księcia Janusza
Który sobą sam rządzi — Mój Pan młody
Całkiem nie grzeszy przez zbytek urody,
Wyobraź książę: twarz czysto tatarska,
Włosy jak szczotka — postawa lichwiarska —
Mogłaby miłość wystraszyć na wieki,
Choćby jéj było tyle co na léki —
Słowem tak szpetny, tak szpetny, tak szpetny...
I to mój Ojciec zowie: maryaż świetny!
Cóż radzić na to? myśl przyszła paradna:
Jeżeli żona pańska nie zbyt ładna,
Więc się mieniajmy: my oboje razem,
A w drugiéj parze, szpetność z swym obrazem. —
Oni ze siebie, my, z siebie szczęśliwi —
Czy zgoda? książę coś trochę się krzywi?...

JANUSZ.

Gdzie tam! dalibóg, na wszystko się piszę —
Koncept wyborny, piérwszy raz go słyszę —
Jam twój na zawsze...

JOASIA.
(odejmując różę z piersi).

Żegnaj kwiecie róży
Panieństwa godło! nie wolno cię dłużéj
Nosić przy sercu....

JANUSZ.

Roskosz nad roskosze!
Kto pierwszy ten kwiat uszczknie — daj go, proszę...

JOASIA.

Będziesz mię kochał?

JANUSZ.

Anielska istoto!
Spojrzyj mi w oczy i niepytaj oto.

Ty jedna jesteś z niewieściego rodu,
Coś mi przytknęła do ust czarę miodu,
Gdy inne, samą poiły goryczą;
Istne szatany, pod maską zwodniczą!

JOASIA.

Więc się nie zmienisz?

JANUSZ

Nigdy! pójdź na łono...

JOASIA
(odpychając)

Nie teraz...

JANUSZ.

Kiedyż?

JOASIA.

Późniéj.

JANUSZ.

Pójdź...

JOASIA.

Nie.

JANUSZ

(wyciągając ręce za odchodzącą).

Żono!...

Patrzcie! ot znikła — jak ptaszek na lepie
Uwiązłem teraz, skrzydełkami trzepię...

(Joasia żegna go ręką, i wybiega).

SCENA SIÓDMA.

JANUSZ
(sam).

Ha, moje Panie! składacie broń wreście —
Psotą za psoty odpłacam niewieście:
Z dwiema się żenię, cóż szkodzi wziąść trzecią? —
Najlepszy sposób, połapać je siecią
Ich własną, na raz, jak stado przepiórek;
I puścić wolno, podskubawszy piórek....
O śmiesznež sceny zajdą w tym dramacie:
Gdy wszystkie wpadną, zawołam: ot macie
Waszego męža! — dzielcie się... Toż krzyku,
To gadaniny jakby na sejmiku;
Ta rwie do siebie, ta sobie przywłaszcza —
Owa jak Pani w domu się rozgaszcza;
Prawa cytują, pamiątki i listy;
I rozrywają... kraju rozbiór czysty....
Pocieszne sceny!.. to sęk jak się skończą?
Przecież choć z jedną śluby mię połączą —
Mam w czém wybierać... Czegoż się kłopotam?
Myślmy o dzisiaj — a jutro?... ej co tam!...
(otwiera okno, słychać muzykę)
Tam na dobre hulają... grzmi mazurek;
Ten zgiełk mię znudził, dla tego, jak nurek

Za źwierciadlane szyby główkę skrywszy,
Z czarodziejkami mémi tam szczęśliwszy.

(dzwoni)

Jest tam kto?

POKOJOWIEC.

Jestem — co Jasny Pan każe?

JANUSZ.

Stary książę czy wesół?

POKOJOWIEC.

W piérwszéj parze
Szedł niedawno polskiegó — teraz drzémie.

JANUSZ.

A goście?..

POKOJOWIEC.

Goście, skaczą w boże imie.

Oj też na tęgie wszczęła się hulanka;
Zapewnie będą szaleli do ranka
Podług starego polskiego zwyczaju.

JANUSZ.

Dobrze! poddawać czaju i tokaju —
Zgoła wszystkiego w co starczy piwnica...
Słyszysz — ktoś puka...

POKOJOWIEC
(idzie ku drzwiom).

Ach, to zakonnica
Jakaś w maseczce — czy wpuścić?

JANUSZ.

Wpuść zaraz —
Z odwiedzinami témi mam ambaras.

SCENA ÓSMA.

Janusz, Fani w ubiorze zakonnicy.

JANUSZ.

Tyżeś to Fani? ledwo oczom wierzę!

FANI
(smutnie).

Wszak niemyślałeś o mnie — wyznaj szczérze.

JANUSZ.

Gdzietam niemyślał! mam dowody....

FANI.

O nie!

Tyś już zapomniał; czas tak prędko chłonie
Pamiątki....

JANUSZ.

Niebluźń świętościom pamiątek;
Ty mi zapełniasz każdy serca kątek —
Jażbym zapomniał?! zapytaj jelenia
Czy mógł zapomnieć kryształów strumienia
W których się chłodził i poił w upały?
Któż jeśli nie ty utulałaś szały
Moje młodzieńcze? kto ustek uśmiechem
Mógł mię uczynić wszystkiem — nawet mnichem?
Kto niewidomie świecił w moich krokach?
Kto zgasł, i w czarnych pogrążył mię mrokach,
Żem jak pustelnik ujrzał się śród boru...?
(po chwili milczenia)
Z kądże przybywasz Aniele?

FANI.

Z klasztoru —
Rok się modliłam, a rok przepłakała....

JANUSZ.

Jakie dzieciństwo!
(z uśmiechem)
Aha ptaszko mała,
Trzebaż ci było wpaść do takiéj klatki?

FANI.

Ach! ty się śmiejesz?..

JANUSZ.

Czem rosa na kwiatki
A dészcz na wiosnę, tém są dziewcząt płacze —
Ja śmiéchem ból wyrażam i rospacze;
Kto wie, czy nawet nie śmiałbym się w trumnie.

FANI.

A toż nie rospacz Januszu, gdy u mnie
W piersi wciąż kipi pożar pod popiołem?
Gdy zawsze jedna myśl wisi nad czołem
Jak ta zasłona? Śmierć zasłonę zdziera,
Ale myśl taka nigdy nie umiera.
Jam tę myśl grzeszną truła, jak robaka,
Modlitwami, postami — moc jéj taka
Że niezgorzałaby i w ogniach stosu
Jak Salamandra.... Jam z wyroków losu
Przykuta do cię — .. Cóż choć piekłem straszą?
Świętokradzkiéj miłości nie przygaszą.
Nigdy! Bo jako światło dzienne oku,
Cień w upały potrzebny, wiosna w roku —

Takeś ty dla mnie światłem, wiosną, cieniem —
Wszystkiém na ziemi, za ziemią, zbawieniem.
I mnież to straszyć potępieniem za to,
Że Bóg mieć nie chce za klasztorną kratą
Serca, gdzie tylko ty jeden panujesz!...
Więc bierz co twoje...

JANUSZ.

Dziękuję...

FANI.

Dziękujesz?
O, za mało Januszu — dar ubogi!
Chciałabym być królową, pod twe nogi
Podesłać trony...

JANUSZ.

Dość posiadać ciebie;
Miłość i piękność o wodzie i chlebie
Więcéj warte niż trony, Peru złoto —
I kulę ziemską oddałbym z ochotą
Za tę okrągłość twych piersi, Aniele.
A owe krzyki świata, wielkie cele,

I szumne słowa romansowych główek,
Wierz mi, za kilka nie wystarczą słówek,
Któreś wyrzekła półgłosem w téj chwili
Drząca, jęcząca, jak dziecie gdy kwili....
Ty mi o tronach mówisz? co mi trony!
Odejmij miłość — jak wulkan zgaszony
Będę posępny stał pośrodku ludzi;
Żałoba moja i łzy nie wyłudzi,
Bo gmin osądzi: Szczęśliwym być musi,
Ma takie dobra na Litwie i Rusi! —
A przecież Fani, w zbytkach, w szczęściu takiém,
W porównaniu do ciebie, jam żebrakiem,
Co nawet na skroń włożyć ci nie może
Diademu z gwiazdek co tam ślnią na dworze...

FANI.

O, tyś tak dobry!

JANUSZ

Ja zaś? dobroć fraszka —
Lecz kocham...

FANI.

Kochasz? — ej czy nie igraszka?..

JANUSZ.

Kocham nad życie!

FANI.

Mów, mów bez ustanku,
Mów, że mię kochasz — z twoich ust kochanku
Niechby ten wyraz padał wieczność całą,
A i wieczności byłoby za mało...
Wielkie uczucie sięga tak daleko!
Jednak Januszu, ty niemógłbyś lekko
Mego honoru ważyć... W świecie żyjem
Ostrych pocisków wzgardą nie odbijem...
Ożeń się ze mną....

JANUSZ
(do siebie).

Oho, na co kroi....

FANI.

Wyższa kobieta o ten zgiełk nie stoi,
Co go imieniem opinii ochrzcono —
Czy ją kochanką tam nazwą, czy żoną —

Dla niéj uczucie na wszystko wystarcza.
Jednak małżeństwo — przyznaj, silna tarcza,
Ona płeć naszą od podejrzeń broni.
I, jakoś lepiéj, kładąc dłoń na dłoni.
W górę wzniesioném czołem na świat wchodzić.

JANUSZ
(zalotnie).

Co słyszę? — ty mię chcesz rączką nagrodzić —
Takiego szczęścia serce nie przeczuło!
Dzisiaj nas jeszcze ksiądz powiąże stułą....

FANI.

Czy pewnie?

JANUSZ.

Widzisz — ot podarek ślubny.
(wskazuje na wyprawę).

FANI.

Jako? tyś myślał?

JANUSZ.

Mąż nie samolubny
Myśli o wszystkiém. Na dowód — patrz! mitry
Nasze książęce wyszyte — Znów cytry
Apollinowe; pochodnie i strzały
Kupidyna, Hymena arsenały —
Haft symboliczny, stósowny do osób.
Teraz kochanie do ślubu się sposób:
Zrzuć te żałoby, te kwefy — i strojem
Zabłyśnij świetnym, a przy sercu mojém
Gdy wejdziesz na bal wszystko zgasisz sobą:
Rywalki zbledną, młódź padnie przed tobą,
I, okrzyk pójdzie: Żona, żona księcia
Aż tak być piękną, to impertynencya!...

FANI.

Twoja miłość Januszu, zmartwych wskrzesza.
W oczach mi ćmi się.

JANUSZ

Niech cię to nie mięsza —
Spiesz się i wracaj — każda chwila droga.

FANI.

Wprzód Bogu oddam, com wzięła od Boga;
Ażebym twoją była bez podziału...

(odchodzi).

SCENA DZIEWIĄTA.

JANUSZ
(sam).

Otóż dotarłem i do ideału! —
Tę czarodziejkę kochać muszę dłużéj
Niż wszystkie inne, tak serce coś wróży,
Krzyczą na mnie, żem wietrznik! jaka brednia —
U mnie znajomość kobiet nie poślednia;
Do każdéj mówię z uczuciem, z ślepą wiarą;
Przyjdzie inna, i pierwsza zda się marą;
Zimnym skieletem, który duszę ziębi...
Tak, jedna drugą wypycha z téj głębi,
Co ją zwą sercem. — Wina w tém przyrody,
Czemu nie rozdzieliła równo skarb urody?
Czemu wydała tyle, a tyle odcieni,
Że człek zwaryjuje wprzód nim się ożeni...
(wchodzi murzyn)
Cóż to za diable czarne, jak z komina?
— Od kogoś? zaczém? — Widzisz poganina!
Ani się słówka domacać — czyś niemy?
(murzyn oddaje mu bilet)
Ha! masz bilecik? — zaraz się dowiémy...

Czytajmy: Zulma, Palmiry królowa —

(do murzyna)

Prosić! —

O, farsa znów karnawałowa...

Gdzieżby to ona?! wprawdziem znał tę Panię

Kiedym z Rzewuskim jeździł po Libanie;

Zaszła tam mała intryga w haremie...

Już od tych kobiet uciec mi pod ziemię...

— Otóż i ona sama... to zabawnie!...

SCENA DZIESIĄTA.

Janusz. — Królowa Palmiry.

KRÓLOWA.

Z pustyń, gdzie słońce pali nas ustawnie,
Gdzie wiatr — koń — arab żyją pobratani;
Zielona palma na stepie sułtani —
Ztamtąd przyciąga moja karawana.
Jak owa niegdyś Saba rozkochana,
Rzuciłam namiot, stada klaczy śnieżnych,
Chłodną krynicę na stepach bezbrzeżnych,
Wszystko dla ciebie — dla jednéj kropelki
Miodu ust twoich...

JANUSZ
(kłaniając się).

Zaszczyt dla mnie wielki!

KRÓLOWA.

Długom się biła po morzach i lądach,
Goniąc za tobą na moich wielbłądach

Więcéj od roku. Nawet przez gazety
Kazałam wszędzie zapytywać, gdzie ty?
Szczęściem w Hamburgu dostałam języka...

JANUSZ.

Pewnie u mego bankiera Icyka...

KRÓLOWA.

Tak, coś podobnie... tam mi powiedziano:
Że mam na północ jechać, gdzie nieznaną
Znajdę krainę, na któréj tyś księciem —
A więc się puszczam z stałém przedsięwzięciem
W te wasze bory. — Jadę bez ustanku
Zrana do nocy, od nocy do ranku,
Aż po nad czarne puszcz jodłowych ściany
Błysnął mi pałac twój, jak namiot śklany! —
To, co ci mówię, wszystko prawda szczera:
Pożar miłości nie łatwo zamiéra
U córek słońca; — kto go raz obudzi,
Niechżego wzajemnością, lub krwią studzi....

JANUSZ
(do siebie).

Z nią widzę, nieprzeliwki! gardłem straszy;
Zapewne niejednemu łeb już zdjęła baszy.

KRÓLOWA.

Teraz, mój książę, obyczajem wschodu,
Przywożęć dary godne twego rodu:
Purpurę Tyru, kadzidło i mirę,
Wonne balsamy — w bryłach złoto szczére —
Wszystko, w co obfituje ziemia nasza...

JANUSZ
(do siebie).

Hum! podarunki jakby dla Messyasza.

KRÓLOWA.

I więcéj jeszcze — jeźli ci to gwoli:
Niechaj nas związek małżeński zespoli —
Oto masz rękę...

JANUSZ.

Wdzięcznym uniżenie;
Ale ja dzisiaj ze czterema się żenię.

KRÓLOWA.

Tylko?

JANUSZ.

Czyż nie dość?

KRÓLOWA.

Cztéry — bardzo skromnie. —

JANUSZ.

Z tém wszystkiém tęgo zabrały się do mnie.

KRÓLOWA.

U nas, naprzykład, Pan, jak ty bogaty —
Gdy sto żon niema — jeszcze nie żonaty.
Liczba okrągła: sto, przyjęta wszędzie.

JANUSZ
(do siebie).

Przynajmniéj niezazdrosne,

KRÓLOWA.

Jakżeż będzie
Z nami Emirze?

JANUSZ.

Niewiém. Sam się waham.

.... KRÓLOWA

(w gniewie).

Niewiész? czy chciałbyś może jak Abraham
Niegdyś Agarę — i mnie wygnać z domu?

JANUSZ.

Kto? ja, królowo! Nikt takiego sromu
Nie doznał u mnie. — Owszem chcę cię zawsze
Posiadać...

(na stronie)

Wprawdzie, cerę ma żółtawszę
Niż nasze damy... Ha! wina klimatu. —
Zresztą, cóż szkodzi imponować światu:
Że na mym stole zawsze nowalijka;
To ładne oczki, to buzia, talijka —
A dla odmiany dziś smagła Azyatka...
Jeszcze królowa — o, nie lada gratka!
— Kocham cię Zulmo!

KRÓLOWA.

O, kochaj Emirze
Jam porzuciła mój pałac w Palmirze;

Kraj najpiękniejszy, niebo tak przejrzyste!
Wszystko dla ciebie. — Bo gdzież jak ojczyste
Pustynie nasze? gdzie miléj dzień schodzi?
Palma cień daje, wodotrysk cię chłodzi —
Śród głuchéj ciszy gada duch stepowy....
Step — niebo — woda — dramat trzy aktowy
Gra się przed tobą; a na tle dramatu
Cedry Libanu; góry Araratu;
Minarety, jak strzały w niebo biegną —
Koczujące namioty step zalegną...
A gdy przykryje wszystko noc swém skrzydłem,
Jak kadzielnica z woniącém kadzidłem
Zda się ta ziemia przed Ałłą kołysać....
Tyś ją nie poznał dobrze — ty wysysać
Z moich ust musisz miłość ku téj stronie....

JANUSZ.

Zgoda, więc jedźmy!
(podchodząc ku drzwiom)
Hej! założyć konie!
Pojedziem razem, będziemy królować...

KRÓLOWA
(z niedowierzaniem).

Zwodzisz mię..?

JANUSZ.

Z uczuć nieśmiém żartować.

KRÓLOWA.

Mogęż polegać?

JANUSZ.

Jakby na Zawiszy...

KRÓLOWA.

Idę, mój Emir o mnie wnet usłyszy...
Pełnémi żaglmi okręt tu zawinie —
Twoim Świteziem wszędzie się dopłynie...

(odchodzi).

SCENA JEDENASTA.

JANUSZ

(sam).

Co? Co? — Świteziem do Arabii — brawo!
Jeografia jak widzę została na prawo....
Z tém wszystkiem trzeba jechać; — traf nad trafy!
Awans na króla — w kąt książęta, grafy. —
Ja król! nad owym rajem, kędy Ewa
Blondynka, owoc uszczknęła ze drzewa;
Kędy się romans najpierwszy odgrywał....
Tam ja to zawsze myślą ulatywał,
Tam, od ojczyzny, od ludzi z daleka
Jak odwrócona w biegu swoim rzeka,
Chciałem dni resztę przeżyć jak Beduin
Pośród pustyni — jak Wolnej śród ruin
Dumać nad państw upadkiem — forytować...
Teraz, mogę to wszystko, i królować....

(bierze gitarę i śpiewa)

Witaj ziemio czarów, snów,
Pierworodna Boga córo!
Przy twém słońcu, tu ponuro —
Zimny kraju bywaj zdrów!

Hej majtkowie, nuż do żagli!
Leć okręcie, nagléj, nagléj!

* * *

Cudnie tkany perski szal —
Cudniéj życie śród haremów:
Myślą głowy nie łam, nie mów —
Tylko śnij, i lulkę pal.
Hej majtkowie nuż do żagli!
Leć okręcie naglej, naglej!

* * *

Sto odalisk czeka tam
I rzezańców czuwa dwieście —
Georgianki, do mnie! pieśćcie —
Na was sto, ja tylko sam.
Hej majtkowie nuż do żagli!
Leć okręcie naglej, naglej!

* * *

(Przerywa śpiewanie — słychać bicie zegaru).

Północ! wnet ślubne zapłoną pochodnie....
W tylu sprzecznościach postawię się godnie:
Wszystkie zaproszę z sobą do Arabii —
Wielość żon, czucia mego nieosłabi.

Tém bardziéj, jeśli zaręczę solennie,
Że każdéj rzucę chustkę raz codziennie...
(słychać zgiełk)
Cóż tam za rozruch?

POKOJOWIEC.

Panie! dziwowisko
Wielkie się stało! — Świteź zalał wszystko —
Aż na wschody zamkowe fala bije...
Takiego wód wezbrania nikt jak żyje
Niepamięta....

JANUSZ
(wesoło).

Więc morze mam u proga...
Okrętu czy nie widać?..

POKOJOWIEC.

Ej, dla Boga!
Pan się cieszy, gdy wszystko w takim strachu;
Większa połowa gości już na dachu;
Stary książę się modli... Spójrz pan w okno,
Ujrzysz, jak szczyty topól w wodzie mokną...

JANUSZ
(otwiarając okno).

Prawda! widok spaniały! w Neapolu
Taki sam miałem: te góry w półkolu,
Tam znowu drzewa, by maszty w zatoce;
Tylko noc insza — o, niemasz jak noce
Włoskie....

POKOJOWIEC.

Ale poddani!... cóż z biednymi
Stanie się? — wszystko tracą....

JANUSZ.

Patrz! pełnemi
Żaglami, okręt ku nam prosto pędzi...
Na przodzie para miłośnych łabędzi
Zda się powozić moją narzeczonę

POKOJOWIEC.

Panie! to czary... po wodę święconę
Biegnę....

JANUSZ.

Zaczekaj!... dać mi płaszcz i szpadę,
I złota kiesę.... do Arabii jadę —

SCENA DWÓNASTA.

Kolumnada pałacowa. — Widok na obszerną przestrzeń zalaną wodami. Mężczyzni i Damy w strojach balowych.

KSIĄŻĘ
(klęczy z krzyżem w ręku).

Panie! przemień to, nie dla mnie grzésznego,
Ale dla ludu... Spuść korab' Noego —
W imie téj świętéj okruszyny krzyża,
Przemień o Panie!...
(pokazuje się żagiel na horyzoncie).

WIELE GŁOSÓW.

Cud! okręt się zbliża.

KSIĄŻĘ.

Widzicie, Pan Bóg wysłuchał modlitwę....

WIELE GŁOSÓW.

Hola ho! bywaj!...

GŁOS.

Kto wie? może bitwę
Przyjdzie nam staczać?.. szkuta coś niewielka.

SZLACHCIANKA.

Prym przed mieszczanką ma obywatelka.

SZLACHTA.

My szlachta pierwsi — reszta, jak się uda...

KTOŚ Z GMINU.

Czy Bóg dla panów robi tylko cuda?..

GŁOSY SZLACHTY.

Szlachtę ratujcie panie admirale!
Wynagrodzimy wacanu wspaniale...
Wyrobim order...

KSIĄŻĘ.

Syn mój! wołać syna...
Nie dbam o siebie, byle mi dziecina
Wyszła bez szwanku.

GŁOSY.

Otóż go i mamy...

SCENA TRZYNASTA.

Poprzedzający i Janusz w ubiorze podróżnym.

JANUSZ.

Witam was, moi Panowie i Damy!
Witam i żegnam.

KSIĄŻĘ.

Synu! bądź tu przy mnie...

JANUSZ
(ciérpko).

A papa co tu robi na tém zimnie?
Kataru się nabawi!... w łóżko trzeba...

KSIĄŻĘ.

Jam się modlił... i, widzisz, dobre nieba
Zsyłają nam ratunek.

JANUSZ
(biorąc się pod boki).

Co ten okręt? Cha! cha!
To narzeczona moja... chustką macha
Dając znak umówiony. Papa nie wie
Jaką to gałąź zaszczepiam na drzewie
Genalogicznem? — Palmiry królowa
Zaraz ci do nóg padnie, jak synowa...

KSIĄŻĘ.

Drwisz z ojca. — Patrzaj! Bóg kazał jezioru
Karać za grzéchy...

JANUSZ.

Pod słowem honoru
Ja nie drwię papo...
(wskazując ku okrętowi)
Ta pani, w diademie
Trochę przysmagła (zwyczajnie jak plemie
Arabskie) królem robi mię w swym kraju,
I, sto żon daje podług obyczaju
Wschodniego.... Głupstwo byłoby odrzucić...

KSIĄŻĘ.

I ty byś starca nad grobem chciał rzucić?!

Jakby ci mało być polskim magnatem;
Jakby to więcéj znaczył gdzieś za światem
Królik Arabski?.. Przecież Dzierzanowski
Chudy szlachetka na kawałku wioski
Także był w Indyach królem okrzyknięty...
I dla tego porzucać Ojca? Boże święty!

JANUSZ.

Słowom dał — wreście jak kto chce się bawi;
Ja się bawię w królestwo...

KSIĄŻĘ.

Jakżeż krwawi
Serce, ta mowa taka niesynowska!

JANUSZ
(do siebie).

Patetyczny, jak gdyby rasynowska
Trajedja... Uciąć muszę. — Żegnam Papę...
To nie jest tak daleko... patrz na mapę —
Ztąd do Stambułu — ztamtąd jednym skokiem...
Jeszcze was może odwiedzę przed rokiem.

KSIĄŻĘ.

Chyba grób mój.

GŁOSY.

To przecież tak sam nie pojedzie?..
Chciałbyż nas w wodzie wymoczyć jak śledzie?

(okręt przybija).

KRÓLOWA

(otoczona dworem — siedzi na tronie).

Mężu!

JANUSZ.

Jam gotów...

KRÓLOWA.

Wiatr dobry powiewa.

JANUSZ.

Adieu! — mój tatuś niechaj się nie gniewa.
Jeżeli łaska, daj błogosławieństwo...

KSIĄŻĘ
(odwracając się).

Przekleństwo synu niegodny, przekleństwo!

JANUSZ.

Książę! ta szorstkość z tonem się nie godzi.

KSIĄŻĘ
(wskazując na gości).

Choć tych nieszczęsnych ratuj od powodzi!

JANUSZ.

Ja sam na cudzym wózku — acz uprzejmie
Chciałbym zaprosić... okręt nie obejmie
Patrzcie! jak liczny orszak... Bądźcie zdrowi!
Do swéj królewnéj spieszyć się królowi.
(wskazuje na okręt).

KSIĄŻĘ.

Potwór!

GŁOSY.

Niepuśćmy! przytrzymać za liny.

KILKU MĘŻCZYZN.

Do wody zdrajcę!..

KOBIETY.

Ocal nasze syny.

I córki!...

(okręt oddala się).

WSZYSCY.

Odbił!... dziéj się wola Boża...
Podajmy sobie ręce, nim do łoża
Wiecznego, zimna fala nas zagarnie...

(klękają, trzymając się za ręce).

MŁODZI.

Po hucznym balu, umierać tak marnie!

KTOŚ.

Gdyby nie ciemno, pisałbym testament.

DRUGI.

I gdyby w miejscu wody był atrament.

I N N Y.

Mnie już po pas zabiera...

W S Z Y S C Y.

Giniem! giniem!
Oj, przed tą śmiercią kominka nie zwiniem.

K T O Ś.

Straszny trybunał! niema i patrona,

P A T R O N.

Gdyby się można tłumaczyć — obrona
Taka ognista w głowie mi się roi...

S Z L A C H T A.

Choć raz rzecznikom nic się nieokroi.

KIKA GŁOSÓW.

Cóż sie tam dzieje?..

INNYCH KILKA.

Nic, jeszcze coś sucho...
I fale mniéj coś szumią... jakoś głucho...

GŁOS.

Ja się boję otworzyć oczu.

DRUGI.

I ja —

INNE.

I my...

(milczenie).

SCENA CZTERNASTA.

Poprzedzający... Rybak wpada zadyszany.

(Księżyc świeci — wody opadły —)

RYBAK.

Hej Państwo! wielka historyja!

WSZYSCY
(zrywając się).

Gdzie? co?...

RYBAK.

Słuchajcie!

WSZYSCY.

Ach! morza już niema —
I, księżyc świeci... i gwiazdy oczyma
Wszystkiémi patrzą....

KILKU.

Cud, alla Pinetty...
Jacyż my tchórze!...

MĘŻOWIE.

To tylko kobiety
W nas tak wmówiły swym płaczem i krzykiem.

KSIĄŻĘ.

Cóż się z mym synem dzieje?...

RYBAK.

Z nieboszczykiem?...

KSIĄŻĘ.

Janusz! mój Janusz!... gadaj co się stało?
Jam przeklął dziecko; może go spotkało
Jakie nieszczęście?... może jest ratunek?..
Lećcie, ratujcie... uderzyć we dzwonek
Na gwałt... To przecie przyszły wasz pan, dzieci!
(pada i zakrywa sobie twarz rękoma).

RYBAK.

Bodaj, czy już nie pózno!... Właśniem sieci
Zastawił na jeziorze... i chciał do dom
Wracać, gdy nagle coś się stało wodom

Że jak piwo szlacheckie buchną pianą,
I, w koło mię obejmą banią ślanką; —
A nad głowami, jak w boru, szum słychać...
Sam, choć pod wodą, suchym był — oddychać
Mógłem tak dobrze jakby tutaj — państwo!...
O, pomyślałem: harcuje szatańtwo!
Jakaś w tém psota... więc zaraz się modlę,
I leżę... aż tu i siedzę na jodle,
Hen, na téj, co u wzgórka.... Patrzę w koło:
Świteź rozlał na łany, bory, sioło...
Tylko sam jeden dwór, śród wód bieleje...
Ot koniec — myślę — Pan Bóg świat zaleje!..
Gdy w tém — a ciemno było jakby w jamie —
Jasność się stała, fala się rozłamie
I łódź — nie, korabl, jak w Memlu, lub Rydze,
Tylko złocistszy, tuż przed sobą widzę....
Takiego statku, nikt jeszcze, jak żywo
Nie widział na Świtezi; szedł leniwo,
Toż mógłem się przypatrzyć: — na pokładzie
Stał nasz panicz i z panną jakąś, — w zwadzie
Być musieli; bo panicz tak się zżymał,
Nawet nóż, czy pistolet w ręku trzymał,
I groził... Panna miała skry w źrenicy,
A śmiech na ustach... Rzekła: „Do łożnicy
„Chodź mężu... zaprzysiągłeś!..“ — Ręką skinie,
A okręt zaraz porwały głębinie,
Z wszystkiém, z majtkami, żaglami, masztami —
Ino na wierzchu wody, oni sami

Zostali się we dwoje.... nie tonęli!
Panna smukła jak topol — w śnieżnéj bieli,
By śrebrna rybka — w pół go obramienia
I leci, leci, aż fala się spienia,
Po calutkiém jeziorze kręgi pisze...
To, jak sercem od dzwonu nim kołysze,
Topi — wyciąga — znów topi.... Chcę krzyczyć
Ale mi język przyrósł; i trzech zliczyć
Nie mógłem, taki strach ścisnął za gardło....

WSZYSCY.

I jakiż koniec?

RYBAK.

Do dna się rozwarło
Jezioro... znikli...

KSIĄŻĘ
(z płaczem).

Mój syn się utopił!..

KTOŚ.

Ten człowiek bredzi, w karczmie się zakropił...

RYBAK.

Jam trzeźwy.

KILKU Z DOMOWNIKÓW.

Prawdę gadaj!..

RYBAK.

Bogiem klnę się...
Jutro wam na brzég woda go wyniesie.

KTOŚ.

A narzeczonaż księcia uszła zdrowa?

RYBAK.

Piękna mi narzeczona! Niech Bóg chowa
Od takiéj, nas każdego...

K T O Ś.

Przecież z ganka
Widziałem ją: Królowa...?

R Y B A K
(z przerażeniem).

Świtezianka!!

